№ 2 Cena 1 m. 50

Łazik

Z NOTY POKOJOWEJ SOWIETÓW.



„Obywatele republiki sowietów już są zupełnie pogodzeni z dyktaturą proletarjatu...“

NA BACZNOŚĆ!

Jest w Polsce bractwo dzielne, silnie zwarte,
— Boże błogosław Mu i w pracy szczęść! —
Bractwo, co dziejów zapisuje kartę
Mieczem ujętym w swą mocarną pięść.
Bractwo, któremu niczem pot i blizny,
Co z nieprzyjaciół naszej ziemi drwi,
I dla potęgi kochanej Ojczyzny
Sunie na wroga przez potoki krwi.

Polsko, oddychać możesz cichym snem,
Gdy armja czuwa nad wezgłowiem Twem!

Ma pomarańcze włoch w jasnej Italji,
Francja ma słodkie i szumiące wina,
Anglja się szczyci blaskiem giętkiej stali,
Grecja marmury różami opina.
Polska udziału w bogactwach nie bierze,
I słodyczami wszechludów nie karmi,
Bo tylko z męstwa słyną Jej żołnierze,
A gdy się szczyci — tylko ze swej armji!

Polsko, oddychać możesz cichym snem,
Gdy armja czuwa nad wezgłowiem Twem!

Znał tę moc naszą moskal i germanin,
Strachu go zdjęła zmora drżąca, blada,
I by w przyszłości nie płacić mu danin,
Cisnął swą przemoc na piersi sąsiada.
Szarpał i więził w niewoli kajdany...
Dziś leży w gruzach, padły moce wraże...
Znów żołnierz polski, dla Polski kochanej
Zbrojne i wierne swe rozciągnął straże.

Polsko, oddychać możesz cichym snem
Gdy armia czuwa nad wezgłowiem Twem!

Myśmy dzisiejszych swobód nie dostali
Z łaski tam czyjejś, lecz z wyroków Boga,
Bośmy wraz z światem dobywając stali
Legjonem dzielnie poskramiali wroga.
Dla swej wolności i wolności świata
My jak przed wieki, walcząc niespożycie,
Mściliśmy naszej ciężkiej kaźni lata,
Kładąc w zapłatę bohaterów życie.

Polsko, oddychać możesz cichym snem,
Gdy armja czuwa nad wezgłowiem Twem!

Dziwił się obcy skąd ta moc się bierze
W ludzie, któremu miecz raz wytrącono?
Bośmy Jagiełłów grunwaldzcy żołnierze,
Chwała Żółkiewskich nam przepełnia łono.
Bośmy nie mając prochu, szli z kosami
Krwią carskiej zgrai brocząc Racławice,
Bośmy zrodzili się już żołnierzami
Jak nasze dziady i nasze rodzice.

Polsko, oddychać możesz cichym snem,
Gdy armja czuwa nad wezgłowiem Twem!

Bolszewik Polsce dziś niesie zagładę
Pragnąc pchnąć naród nasz w grunt bagien grząski;
My i tym bestjom damy także radę
Bo żołnierz polski zna swe obowiązki!
On mężnie stoi na rodzimym kresie
I bacznie czuwa nad zamysły złemi...
Baczność!... Wiatr w stronę wroga ten głos niesie:
— Tak Bóg dopomóż, nie dotkniesz tej ziemi!...

Polsko, oddychać możesz cichym snem,
Gdy armja czuwa nad wezgłowiem Twem!

ODEZWA KOM. PAR. ROB. POL.

Otrzymaliśmy od Komunistycznej Partji Rob. Pol. odezwę, którą w urywku (z powodu braku miejsca) zamieszczamy. Nadmieniamy, że celem postawienia naszego pisma na poziomie najlepszych pism humorystycznych całej Europy poczyniliśmy starania, aby uzyskać współpracownictwo najwybitniejszych komunistów polskich, których prace wnoszą do „Łazika" trochę szerszego, beztroskiego humoru.

Redakcja.

ODEZWA DO ŻOŁNIERZY.

Towarzysze!

Od morza baltyckiego do samego pępka i od Kamczatki aż do ciężkiej cholery, przez 5 lat zgórą szalała krwawa zawierucha.

Towarzysze! Komisarz Cziczerin zwrócił się do Rządu Polskiego z propozycją pokoju,ale mu się nie udało.

Od was wszystko zależy. Jeśli wy zechcecie, skończy się krwawa rzeź!

Panowie polscy rozsiewają między wami wieści, że w Rosji jest piekło nie życie.

Towarzysze! To łgarstwo.

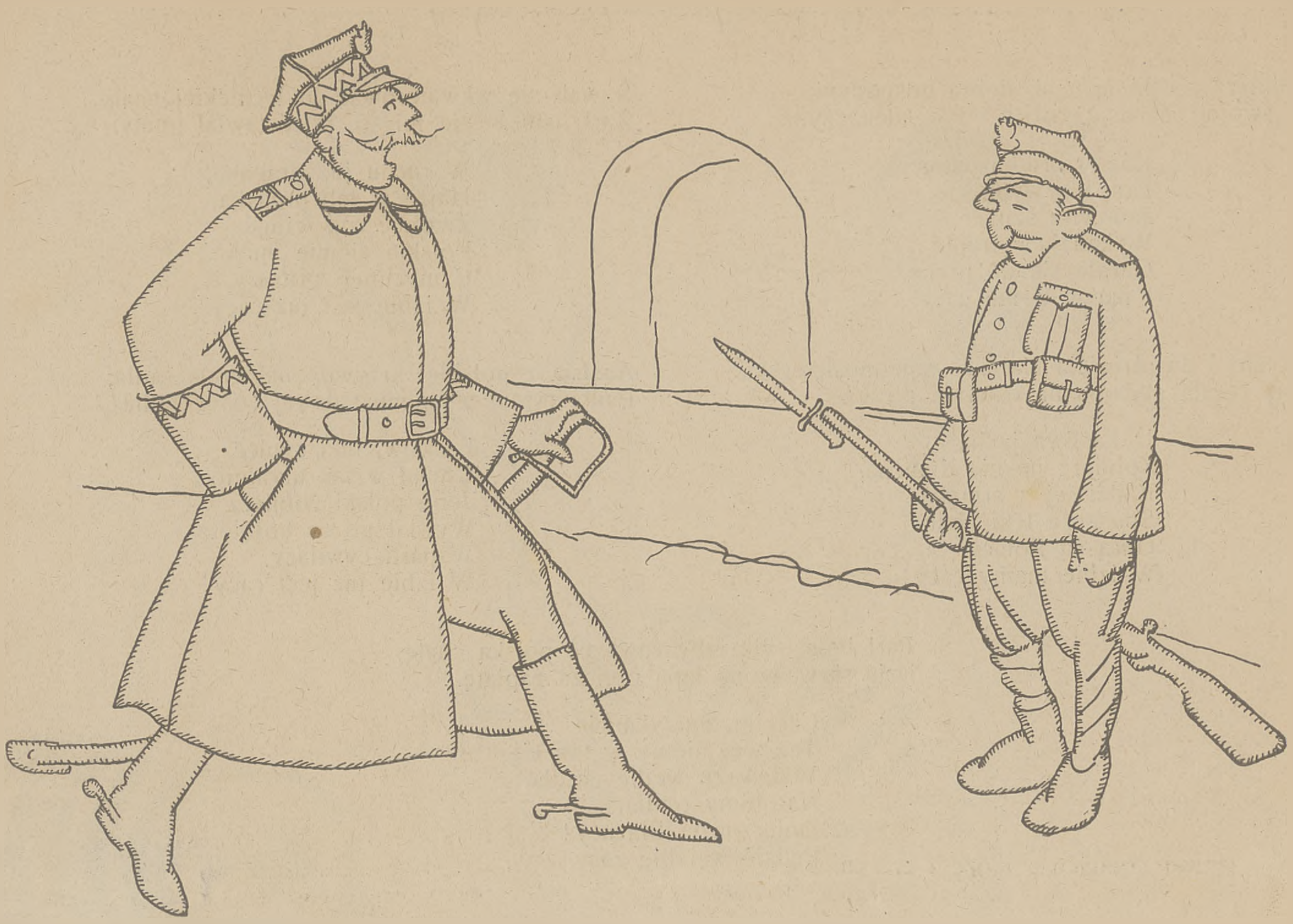
W imieniu Rządu Sowietów ogłaszamy że:

1) Nieprawdą jest, aby pułki czerwonej armji, atakowały front polski, jak również i to, żeby żołnierze bolszewiccy, strzelali do swoich polskich towarzyszy z prawdziwego prochu. Natomiast prawdą jest, że każdy żołnierz czerwonej armji, zbliżając się do polskich okopów niesie w prawej ręce różdżkę oliwną w lewej zaś, parę butów, które przynosi w prezencie obdartym polskim żołnierzom, na znak przymierza.

2) Nieprawdą jest jakoby w głębi Rosji panowała drożyzna i brak było ubrań. Natomiast prawdą jest, że tak w Moskwie jak i w Petersburgu, jak również w każdym innym mieście rosyjskiem—każdy ktokolwiek chce mieć sak, lub ciepłe palto, może je zdjąć z pleców pierwszego lepszego przechodnia.

3) Nieprawdą jest, jakoby w Rosji panował głód. Natomiast prawdą jest, że od czasu wspaniałego zwycięstwa nad Denikinem, aprowizacja miast natyle się poprawiła, że do samej Moskwy w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy dowieziono: 2 wagony aparatów fotograficznych, 3 wagony kaloszy i trąb gramofonowych, 3 wagony kloszów do lamp, 10 wagonów harmonijek i 1 wagon superfosfatu.

4) Nieprawdą jest jakoby w Rosji Sowieckiej panował teror, posuwający się aż do używania tortur. Wkręcanie grajcarka w zatwardziały pępek kontrewolucjonisty, nie może być uważane za nic innego, jak tylko za zwykły system badania politycznych przestępstw. Tak samo wydłubanie jednego oka, lub wyciąganie szczypczykami wnętrzności, nie jest jeszcze dowodem tortur.



GENERAŁ: Telefoner do kroćset! Ledwo wczoraj wylazłeś z paki za nieoddanie mi honorów, a dzisiaj kiedy przechodzę znów to samo? Cóż ty sobie myślisz? Co?
TELEFONER: Ja sobie miszle panie generale, że my się od tamtego razu jeszcze gniwamy.

PIOSENKA ŻOŁNIERSKA.

WYMARSZ.

Maszeruje wojsko — raz, dwa trzy.
Chłopaki co jeden to gładszy.
Z piosenką, z piosenką:
„Oj wojenko, wojenko”...
Maszeruje wojsko — raz, dwa, trzy.

Przez Krakowskie idą Przedmieście,
W kompanji żołnierza po dwieście.
A za nimi, śpiewnymi,
W takt maszerującymi
Biegną oczy — oczy niewieście.

Matka, siostra, żona, kochanka
Swego Józia, Stasia, czy Janka
Żegnały, ściskały
Bywaj mi zdrów! — Płakały
Matka, siostra, żona, kochanka.

Błyszczą karabinów piszczele.
Kapelmajster z trąbką na czele.
Muzyka, muzyka
Gra polskiego marszyka.
Idą, idą, jak na wesele.

Gra w puzonie, flecie, oboju —
Gra pobudka: marsz, marsz do boju!
Walcz śmiały, zuchwały,
Wytrwały, dla chwały,
Walcz do ostatniego naboju!

Artylerja dudni, turkocze.
Maszerują pułki ochocze.
Warszawo, Warszawo,
Powrócimy ze sławą,
Gdy się wroga złamie i zdruzgocze.

A choć i nie każdy powróci.
Choć nie każdy z boju powróci.
Na szyję pobijem,
Choć któremu „requiem”
Na obczyźnie wicher zanuci.

Jan Lemański.

C A C Y!

Żołnierz polski jest jak dobra gospodyni,
W swojej chacie czystość i porządek czyni:

Różny brud i śmiecie
Drapaką wymiecie,
Jadowite szuje
Wykadzi, wytruje,
Garnie się do pracy
I ma w domu cacy!

Lat sto i dwadzieścia ciął nas gad moskiewski,
Dziś zeszła gadzina na ostatnie pieski.

Iż kąśliwa jucha
Żołnierz na nią dmucha,
Kadzi jej z armaty...
Spuszcza tęgie baty
Górą są Polacy,
W izbie mamy cacy!

Szwab się wkwaterował do lechickiej chaty,
Żarł nam bestja mięso, pozostawiał gnaty.

W ruchu już drapaka,
Hajże w łeb prusaka,
Zwrócić ród wilusi
Polskie ziemie musi...
Czmychnęli prusacy,
W izbie jest już cacy!

Austrja z polskiej krzywdy nabierała sadła,
Padła ryjem w ziemię: dawaj coś ukradła!

I Lwów, taki syniec·
Chciał wziąć ukrainiec,
Jeno polski żołnierz
Wywiał go za kołnierz,
Wsparli cywilacy,
W izbie już jest cacy!

Parł bolszewik iżby zawszyć polską chatę,
Dziś skrwawioną łapą oblicza zapłatę...

Czechu, muzykancie
Też weźmiemy w tan cię
Wziąwszy wedle gardła
Narobimy padła.
Zmierzną ci Ślązacy!
Będzie w izbie cacy!

LIST UŁANA DO „CHRZESTNEJ MATKI".

Szanowna Pani Hrabino! Bardzo mi się zrobiło przyjemnie na dołku (jak pragnę jeszcze Warszawę na własne gały zobaczyć), gdy otrzymałem te włóczkowe skarpetki, co je Pani Hrabina własnemi ręczusiami dla moich kulasów robiła. Bardzośmy się też ucieszyli t. j. ja, Franek i Walek, gdyśmy się dowiedzieli z listu Pani Hrabini, że teraz będziemy mieli każdy po jednej matce. Zawsze to przyjemniej człowiekowi się robi na wątróbce, gdy przyjedzie do Warszawy i będzie mógł do mamusi własne grabie wyciągnąć i pachnącą rączkę ucałować, a może jeszcze i co innego, jak się zdarzy, przy łaskawej pomocy Pani Hrabini otrzymać, bo my chociaż nie dziady, lecz ułany, ale żołnierzom jedno i drugie się przyda, a co już do ciepłych rękawiczek to już i odmówić trudno. Ja, Franek i Waluś bardzo się też cieszymy, bo tak sobie myślemy, że mamy teraz matki „pirwsza klasa", i dlatego na urlop (jak gorączka z bolszewickiem padłem się skończy) radzibyśmy przyjechać, aby uszanowanie swoim matkom złożyć, bo wiadoma rzecz, że bez osobistej znajomości matki z synem, żaden syn by tego świata oglądać nie mógł. Oczywiście Pani Hrabina pozwoli mi przyjechać razem z Frankiem i Walkiem, które są chłopy morowe, tylko nieco w pysku za szerokie, ale jak im Pani Hrabina swoją rączką da kilka razy po gębie — to przycichną, bo mores dla pci niewieściej ogromny mają.

Kreślę się z uszanowaniem
Kochający syn (chrzestny)
Jędruś Nadziewczyński.

ODPOWIEDZI PIECHURA.

Pysznili się ułani przed piechurem zgodnie,
Że mają w amaranty ukraszone spodnie
I że aż dwa lampasy naszyli im krawcy,
Przeto więc są Ojczyzny najpewniejsi zbawcy.
A piechur choć bez ostróg i licznych kutasów
Rzekł: Zaliż doprawdy dożyliśmy czasów,
Że lampas, kutas, lub srebrne ostrogi
Bliższe być mają sercu, niż ojczyzny progi?
Furda miły bracie! Nie w tem rzecz się kryje
Czem kto, lecz jak kto tęgo dzisiaj bije
Karabin równy lancy, a lanca armacie
Jeżeli wróg w ucieczcę — zgubi własne ga....ie,



OFICER: Więc to jest najnowsza suknia wizytowa?

DAMA: Tak. Jeśli komisji ubiorczej M. Spraw Wojsk. chodziło o pokonanie kobiet na polu mody, to się przekona, że z nami nie łatwa sprawa.

C O M Ó W I Ł A Z I K?

W pierwszych słowach mego artykułu donoszę wam moje czytelniki, że Mackiewicz (cholerne mu dał ojciec nazwisko!) już zrobił moją fotografie, co to jej w pierwszym numerze nie było.



Nie myślcie, żem jest na gębie podobny, ale niby jak gość całe życie kobice zadki piórkiem maluje, to mu potem trudno robić twarz przyzwoitego łazika.

Dalej donoszę wam, że od zeszłego tygodnia już mam przydział do redakcji.

W etacie jezdem i wyższą gaże biorę, jako żem „referent do spraw zdrowego, żołnierskiego humoru dla cywilnych". Ogromnie mi trudno z tym „zdrowym humorem", bo niby, że to i panienki „Łazika" czytają — trza ną każde słowo baczenie dawać.

Dobry kawał i miłość — te dwie rzeczy wcale som nie dla panienków — ile, że zaczynajom się nieraz rozmaicie, ale kończą zawsze na nieprzyzwoitym miejscu.

Za przykład mogę dać bolszewicką ofenzywe.

Kawał niby pirsza klasa, że karawaniarski koń zdechł by ze śmichu, ale dlaczego?

Bo się skończył nieprzyzwoicie. Otóż, jak powiadam, z tym „zdrowym humorem", co to się drukuje, że każdy może czytać—trudna będzie sprawa.

Musi sobie człowiek parę razy wodę w gębie spuścić, bo strasznie ma w niej plugawo, a nie szorowane jeszcze z pierwszej brygady.

Sierota jezdem, nawet chrzestnej matki nie mający, (chyba że teraz jaka się nadarzy, Mackiewicza malowanie ujrzawszy) to i edukacji żadnej mieć nie mogę. Jak taki umrze, to już na trzeci dzień podobno śmierdzi.

Oj doloż, moja dolo!

Jeszcze mi pietnaście wierszy do gadania zostaje, więc wam powiem że nie bardzo mam co pisać.

Redaktor i oba kierowniki bardzo prosiły, żeby jaki fajny kawał wymyślić o bolszewickim pokoju, po 2 marki od wiersza.

Niech słoniowi trąbę albo co innego pobujają!

2 marki od wiersza. Także relutum! Niech sobie zatracony literat głowe łamie.

Z tym pokojem to wogóle dobry kawał.

Nie chcieli bolszewiki mieć pokoju w Borysowie, to im zrobię w Moskwie tylko na front pójdę, bo się już ciepło robi.

„Dziadek" to jest tyż rzeczywiście! Niby mu to co szkodzi jeszcze ten kawałeczek do Moskwy front posunąć, kiedy się sami proszą.

Do Londynu nie mówie, bo podobno przez morze trza iść, a Dziadek nie jezd żaden Czarniecki, ale do Moskwy!?

Bracie kochany, wiosna się robi, ciepciunio aż miło—człek by sobie spacerkiem poszedł.

Do Moskwy to jakiem łazik sam bym się wybrał, bom wszystko widział nawet Radę Regencyjną, ale człek tego bolszewickiego raju strasznie ciekawy.

RÓŻNOKOLOROWA ARMJA.

— Powiadam ci że armja bolszewicka — to armja różnokolorowa.

— Jakim sposobem?

— Nazywa się czerwoną, przy zbliżaniu się nieprzyjaciela jest zieloną ze strachu, a po bitwie goniący przeciwnik widzi ją pomalowaną — na żółto!

ŹLE ZROZUMIAŁ.

— Spotkałem Józka ułana zatraconego, ale bez Broni.

— A to czemu bez broni?

— Bo mu jego Bronia z Antkiem szwoleżerem uciekła.

M A C I E K D E L E G A T.

Idzie Maciek — idzie
Wywija se batem —
Bo je teraz na wsi
Wielkim delegatem!
Mądry jakby kurczę z jajka
Agituje względem strajka...
Oj dana!

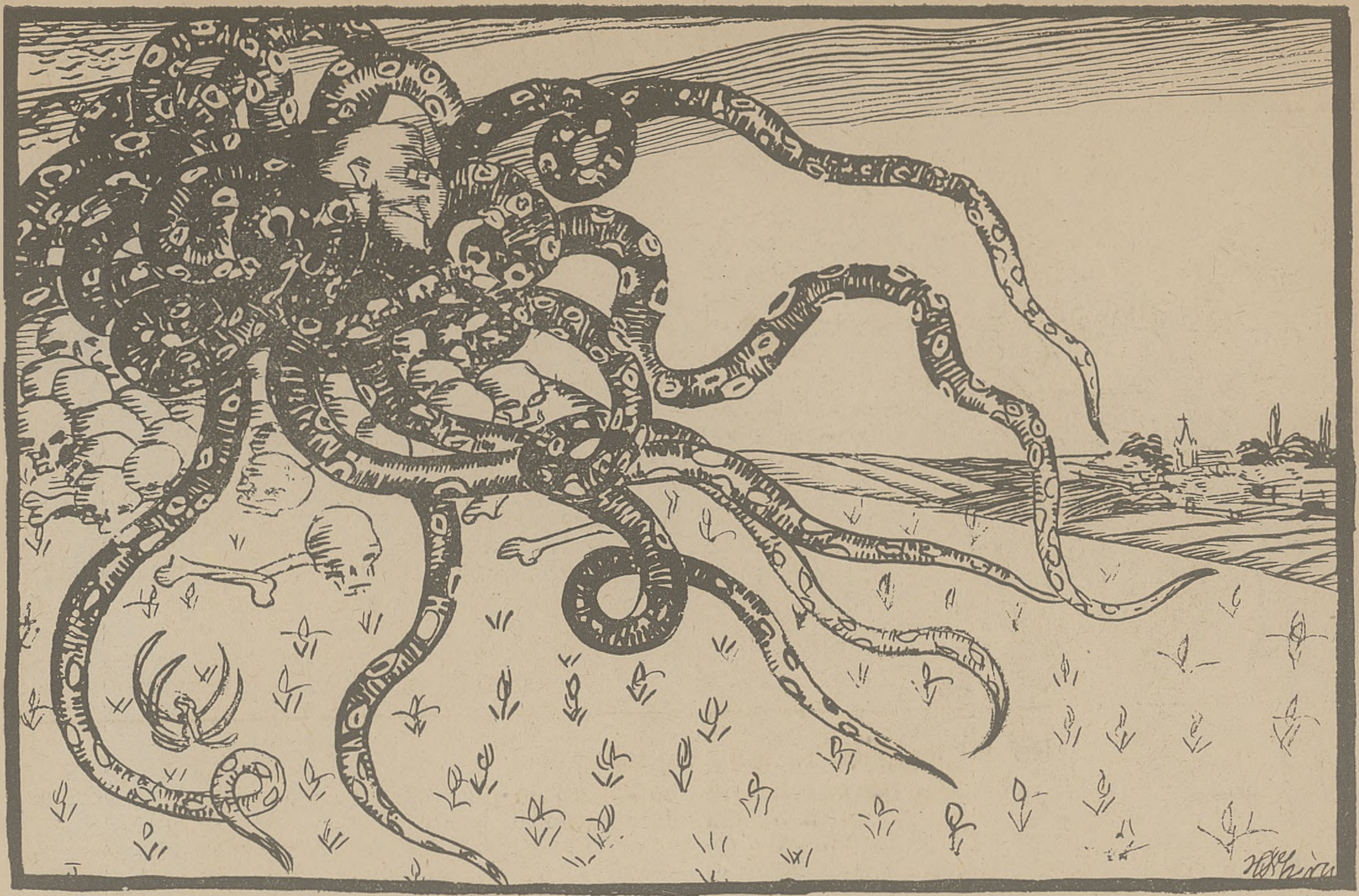
A na polu żytko —
Już się kłania kłosem: —
— Jak mnie zerzniesz chłopie —
— To potrząchniesz trzosem!
Nie wytrzymał ten i owy
I do żniwa już gotowy!
Oj dana!

Ujrzał ci to Maciek —
Syknął jak gadzina —
I wymyślać żeńcom
Okrutnie zaczyna:
— Dalej z pola! Precz! Bo biję!
— Niechaj wsystko na pniu zgnije!
Oj dana!

Powiadają ludzie:
— Widzita—mojeści?
— A to ci delegat —
— Od siedmiu boleści!
— Idźże sobie—kaj ci trzeba —
— Bo nam żąć — to rozkaz z nieba!
Oj dana!

A że w polskim chłopie —
Jest charakter dobry —
Wzięli delegata —
Leciuśko pod ziobry...
Obili go mało—wiele
Leżał se bez trzy niedziele!
Oj dana!

Leży Maciek—leży
Na dębowej desce...
Pytają go ludzie:
— Chcesz? dołożym jeszcze!
Ale go bolały gnaty —
Więc już nie był tak pyskaty...
Oj dana!



Plugawe cielsko po piszczelach toczy
I pełza polip wytrwale a skrycie.
W obraz wsi polskiej wpił jaszczurcze oczy
I swym jęzorem mlaska smakowicie
Kłapie zębami i macki rozwija
I pełza naprzód... bolszewicka żmija.

Baczność kto żyje! Cywile, żołnierze
Starzy i młodzi, walczcie bez wytchnienia,
Bądźcie jak dawni Czarnieckich rycerze
Nie szczędzcie krwi swej i swego ramienia
Precz z polipami! Polska w was już wita
Wybawców swoich! Vivat — Rzeczpospolita!

KORESPONDENCJA POLITYCZNA.

A GOROD WARSZAU.

MNOGOUWAŻAJEMAJA SURA KIRYŁOWNA BOLSZEWICZER—W MOSKWU.

Ja wasze pyśmo dostał i ja sam już wiedział co bolszewickie interes w matuszkie Rosije jest ogromnie popsute. Więc ja sze całkiem nie dźywuje, że wasz mąż chce szę wynosić z tego zbankrutowane współkie Trockij. Lenin et Comp. i on ma życzenie założyć w carstwo Polskie fyrmę na własne rękie.

Tylko ja nie wiem jak to będzie z przeprowadzkie, bo te polskie chamy z flintem na obojczyk i orzełkiem na maczejówkie, co stoją na froncze, to uni z częszkościem rewidują za udo, za kołnierz i wszędzie w nieprzyzwoitego miejsca. Uni mają węchu jak u psa wyżła i uni zara wywąchają jak kto bolszewickiem towarem handluje i uni zara w te dyrdy mrugają na przykrych polskich pograniczników i na nieprzyjemnych żandarmów, akuratnie tak samo i z tego aresztowanie może być niedobry kwiat.

Jakby Trockij koniecznie kaputnął, że niema żadnego ratunku, to po zlikwidowaniu kompletny interes, niech państwo jadzie do Prywiśliński Kraj z dzeckami ale bez zabrania odezwy agitacyjne. Tylko niech szę państwo ostro rucha i powie na rewizji że państwo jest kinematograf to może szę uda. A jak przyjedżecie do Warszawe to szę obmyśli jaki procentujacy interes. Jak nie będzie można założyć filji z bolszewizmem, to może jaki paskarski interes ze szwicem, z tajnym gorzelniem, z fałszunkiem pieniędzy, z midło lub cosz podobne. Teraz w tuteszne miasto jest wielgie mase spicle policyjne, co oni bolszewika ułapią i ucapią, a paskarstwo jest zawdy bezpieczniejsze.

Kłaniam sze pani do same guziki od buciki i proszę poproszycz Nachamkesa niech un odpowiedź wsadży w swoj karabin i przestrzeli na tutejsze granice, to ja podniosę i będę wiedżał.

Zusianowanie

Jankiel

gorący agent od bolszewizmu i innych artykułów tyż.

OFENZYWA BOLSZEWICKA.

Rys. K. Mackiewicza.



„Polskij legjoner, za górę się schował
Towariszczy skoreje — żeby nie zdrałował!“



„Spasajtieś radi Boga—w cztery strony świata
Niech każdy, jak potrafi i gdzie może zmiata.
Z polakiem niema żartów, jak się zirytuje,
Każdemu dokumentnie, — skórę wygarbuje.

WARSZAWA 20-GO KWIETNIA.

Redaktor: S. Paciorkowski (przyjmuje Poniedziałki i Czwartki od 5 — 6 pp. tymczasem pod adresem Hortensja 1 m. 2).
Kierownik literacki: S. Kiedrzyński — adres: Nowowiejska 8 m. 13.
Kierownik artystyczny: M. Zadora-Skabowski — adres: Polna 66 m. 43.

Wydawca: Tow. Akc. „ŁAZIK“ Druk S. Michalskiego, Warszawa, Chmielna 60.